

8253

sierżant Łacki Józef
K. U. N. 3.

1 -
111 110

6799

6799

Dane osobiste: Łacki Józef
Stopień: sierżant.
rok: 1906
zawód: urzędnik prywatny.

Data i okoliczności zaareztowania:
28 listopada 1939 r. w Jabłonicy na grani-
cy węgierskiej.

Nazwa obozu, więzienia, miejsce przy-
musowych robót.

Od dn. 28. XI. 1939 r. do dn. 12. XII. 39 r.

w siedzibie w Korochcie, gdzie po ustaleniu mego
przestępstwa z §§ 80 za przekroczenie granicy,
nadto zarzucano mi szpiegostwo i kontr-rewo-
lucje, odesłali mnie do Nadwórnej. W Nadwórnej
byłem od dn. 13. XII. 39 r. do dn. 26. XII. 39 r.

Od dn. 27. XII. 39 r. do dn. 4. I. 40 r. byłem w

więzieniu w Starostawowie, skąd wystano
mnie z transportem do więzienia Kirowie,

od dn. 12. I. 40 do dn. 10. X. 40 r. Z Kirowo-

gradu do Charkowa, gdzie N. K. W. R. z orga-

nizowało dwój transport Polaków i w liczbie

około trzech tysięcy, wystano nas w Korni

S.S.R. na roboty leśne. Umieszczono mnie

100 km. od Krybji, 10 tagpunkt "Krutaja".

Na kuty byłem od dn. 3. XI. 40 do dn. 25. I. 41 r.

2273

od dn. 26. I. 41 r. do dn. 18. IV. 41 na 9 tag-
punktach, od dn. 19. IV. 41. do dn. 14. VIII. 41 na
8 tagpunktach, od dn. 16. VIII. 41 do dn. 1. IX. 41
w Czebji. W Czebji stryżmatem „nasztowie-
scije” i przychatem do Armiji Polskiej w
Frokoje.

Opis obozu wzięcia i t. p.,
teren; budynki, warunki mieszkaniowe:

Od miasta Czebja ciągnie się
szereg tagpunktów, ponumerowanych od
1 do 10. Każdy tagpunkt składa się z
determinowanych budynków i innych namię-
stów. Warunki mieszkaniowe były okropne.
W budynkach i namięściach były przy-
jęte 3 piętra, na których spalismy. Ciężko
było, brak powietrza, zaduch. W budynku
lub namięści mieszkało nas od 500 do
600 osób, nogać panowała przepię-
nie.

Skład jeńców wziętych, zosian-
ców, narodowości, kategoria przestępstw,
poziom i inny i moralny, wzajemne
stosunki etc.:

W tych tagpunktach goscie bytca
to znaczy 10, 9, 8. było wziętych od 2500-
3000 w Karajnie - w tym Polaków było 60%,
a reszta Rosjanie. Wziętych Polacy to
parastroni wzdawicy, samorzadnicy, dia-
taczce różnych stronictw, policja, wyzkoni,
nauczytelstwo. Poziom i inny i mo-

ralny dobry, - za matymi wyjątkami
 współzycie było b. dobre. Polacy poma-
 gali sobie w pracy, względnie dzielili się
 jedzeniem. Przekonywali jeden, drugiego,
 że niedługo każdy Polak będzie w Armii
 Polskiej i że wkrótce wrócimy do Ojczyzny.
 Życie w obozie pracy było b. cięż-
 kie, dlatego że trzeba było chodzić do pracy
 bardzo daleko (15 km.). Budzili wcześnie
 i w ordynarny sposób wyganiali do pracy,
 bili kijami, naprzykład: ppłr. Lech
 cenił się siłą i nie mógł zostać, to ppłr.
 Lecha zbil kijami i wypędził do pracy.
 Tak samo i mnie bili kijami, ~~nie~~
 Od pracy niezwalniali, jacyś tylko
 przez lekarza, a lekarz był bez względu -
 nie zwalniali. Musiałem chodzić do
 pracy, będąc chorym na otyłość. Miałem
 spuchnięte nogi, ręce, pierś. Fa opuchli-
 zna dawała mi nie. Razem jakos doszedłem
 do pracy, ale z powrotem na 5-tym km.
 zemdlałem tak że, koleśki kłali mnie
 i nieśli do namiotu, a naczelnictwo wysła-
 ło mnie, mówili że: "nie Warszany
 nie widzieliś bolsze", a lekarz mówił:
 "U nas nikt nie może pracować, a nie bolć"
 i nie zwalniali od pracy. Będąc chorym,
 nie mogłem zarobkować, dlatego dostawa-
 łem mało jedzenia. 300 gr. chleba i
 raz na dzień zupy, a pieriedry nie pra-
 ciali, bo normy nie wyrobiliem, tak samo
 i ubrania nie dostatem, chodaitem obdarty.

Kolizyjnie i kulturalnie współzycie było słabe. Bolszewicy zabierali nam czas wolny na propagandę komunistyczną, skazyjąc Polskie pomioty. Przytych osmołkach z agitatorami Polacy się kłócili i uadowodniali, że oni kłamią, że co zamierzano nam kontr-rewolucję.

Jesli chodzi o stosunek władz sowieckich do Polaków, to był przykry dlatego że bolszewicy podkreślali nam to, że jesteśmy wrogami komunizmu i wobec tego muszą Polaków, przerw-
sytai "a najlepszą szkołą daje więzienie i kilkuletnia praca w obozach pracy pod okiem N. K. W. D.; gdzie jest odpowiedni aparat komunistyczny, który po wyczerpaniu swoich metod w stosunku do Polaków zaliczą nas do zaufanych i zezwola przebywać w jakimś miejscu drugorzadnym.

Badania przeprowadzali bolszewicy w bezcelny sposób. Najpierw zamierzano mnie sprzągnąć, przyciem-
bili linijką w bark po kregach, przycię-
potwarzy, albo rewolwerem po bokach.
Wskad za każdym takim czynem wyagnano mnie oraynarnymi słowa-
mi, a gdy taki "śledowaciel" nie osiągnął tego, czego chciał - wyprosta-
dnie na dwór i pokazał jak inny śle-
dowaciel zmuszał się nad otmistrzem
Baranowski. Postawit go pod ścianą,

a pięciu żołnierzy bolszewickich ładowali kb. w postawie strzelckiej przygotowywać się do strzału. Podczas tej czynności, śledowaciel okładał rotmistrza naganeem i krzychał: „ty polski oficer! Srotoch! Już dalej nie wiadziatem co robili... Tylko mój śledowaciel zagroził mi rostrzelaniem. Po powrocie do piotrki-ey niezimnej zobaczyłem rotmistrza w strasznym stanie - był pobity - za to, że ukrył legitymację oficerską. Takich wypadków było dużo. Po takim bawadzinie było kilku polaków na celi obłąkanych. To działo się w Nadwórnej, w dn. 20. XII. 1939 r.

W Stanisławowie miałem z kolegą taki wypadek przy rewizji, znaleźli u kolegi krzyżek i zaczęli się śmiać z nas, obrażając naszą religję, mówili: „kakiy eto polski naród aworny i wprost się wyciągnęli z ust ten krzyżek. Wsadzili mi idry żeby bagniet i w ten sposób odobradli krzyżek.

W Kirowogradzie z powrotem przeprowadzali badania. Badania te, wypracowały mi nie zupełnie. Badania zaręczają przeprowadzali w noc, a niczarz trzymali w N. K. W. D. w piwnicy makrej po kilka dni. Przy badaniach agitatorwali NKWDyści, mówili, że najlepszym jest ustroj komunistyczny, przy tym ustroju każdy robotnik ma zabierpucorony byt, że niema panów

że każdy obywatel jest równy sobie, ma
 prawo żyć kulturalnie, przyjeżdżać
 wymieniali szereg samotników, gdzie
 może przyjechać każdy robotnik komu-
 nista, jakie posiadają uczelnie, oraz
 fabryki - w końcu swego wyrobu koń-
 czy tymi słowami: „a u was tego w Polsce
 nie było, u was robotnika męczyli, z
 gotowca umierali, oficerzy bili żołdaków,
 w obszarze my was spasił od gnostu
 burżuaznego”

Pomoc lekarska była niedo-
 stateczna, brakowało lekarstw. W szpita-
 lach więziennych umierało dużo Pol-
 aków. W mojej obecności umarli: 1.
 p. Kozłowska, dyrektor Banku Rolny
 w Czortkowie. 2. p. doktor Holibrant,
 inspektor wet. na wojew. Lwowski.

Z rodziną, która jest w
 Rembertowie pod Warszawą, nie
 miałem żadnej łączności. Bolsze-
 wicy nie pozwalali mi pisać listy.
 Niektórzy koleżacy pisali i otrzymywali
 powrotki z domu.

Zwolnili mnie 28 sierpnia
 1941, skąd transportem wysłano mnie
 (1500 osób) do Polskiej Armii.

Przedtem, nim dano nam
 udostowiercizja i zezwolono nam odje-
 chać - przyjeżdżali agitatorzy i agitatorki,
 którzy proponowali różne intratne
 przedsięwzięcia.

Stwierdził.